

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
CHRYSZTUSOWY



BIOK DUSZPASTERSTWA 2022/2023

Krąg Biblijny nr 7

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXVIII Niedziela zwykła 15 X 2023

Przypowieść o uczcie **Mt 22,1-14**

(1) A Jezus znowu w przypowieściach mówił do nich: (2) Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. (3) Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. (4) Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę! (5) Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, (6) a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. (7) Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. (8) Wtedy rzekł swoim sługom: Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. (9) Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie. (10) Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zappełniła się biesiadnikami. (11) Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. (12) Rzekł do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego? Lecz on oniemiał. (13) Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucicie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. (14) Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych.

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Dwudziesty drugi i dwudziesty trzeci rozdział Ewangelii Mateusza pokazują, jak Jezus wciąga w dyskusję swych przeciwników na dziedzińcach świątyni.

Konflikt rozpalony w 21,23 trwa, w miarę jak uczeni w Piśmie, faryzeusze i saduceusze próbują przekonać Mesjasza, zasypując Go sprytnymi argumentami i zastawiając nań pułapki.

Mimo ich prób zdyskredytowania Go, Jezus odwraca sytuację i uwidacznia ich nieszczerłość oraz brak zrozumienia.

Jego krytyka sięga szczytu w prorockim oskarżeniu uczonych w Piśmie i faryzeuszy jako nieudanych przywódców duchowych.

Przypowieść o ucztach weselnej (Mt 22, 1-14)

ST: Prz 9,1-6; Iz 25,6; So 1,7-8

NT: Mt 8,11-12; Ap 19,7-9 II Łk 14,15-24

KKK: przypowieści o Jezusie, 546; Chrystus jako oblubieniec, 796; wezwanie do nawrócenia, 545, 1036

Rozdział dwudziesty drugi rozpoczyna się kolejną przypowieścią o **królestwie niebieskim**. Ostrzega nas ona przed nieprzywiązywaniem wagi do ewangelicznego wezwania do nawrócenia (zob. 4.17).

Pomimo otrzymania zaproszenia do królestwa niektórzy przedkładają zwykłe sprawy tego życia nad Boże wezwanie, a inni wprost okazują Bogu i jego wysłannikom pogardę. Czy to przez ignorowanie wezwania, czy to przez pogardzenie nim, ryzykuje się bycie wyłączonym z królestwa na dobre.

[22,1-2]

Scenerią jest **uczta weselna** przygotowana przez **króla** dla swego **syna**. Trudno wyobrazić sobie bardziej radosne wydarzenie niż uroczystość zaślubin.

W czasach biblijnych była to dla rodziny, przyjaciół, a nawet całych wiosek okazja, by na kilka dni ucztowania i zabawy odłożyć na bok znój codziennych obowiązków.

Tutaj to Ojciec jest królem, który chce, byśmy uczcili przyjście Jego Syna ucztą weselną. Jezus wskazał na to wcześniej, gdy usprawiedliwił swój udział w ucztach przez określenie siebie samego jako "**oblubieńca**" (9.15).

[22,3-4]

Zgodnie ze zwyczajem zaproszenia na ucztę wysyłano w dwóch etapach - pierwsze, by z wyprzedzeniem poprosić gości o obecność, drugie zaś w celu zgromadzenia ich razem wówczas, gdy świętowanie miało się już zacząć.

To wyjaśnia, dlaczego król posyła sługi, by **zaproszonych zwołali**, a następnie **jeszcze raz** posyła zaproszenie, gdy na ucztę wszystko **jest gotowe**.

Wydaje się, że jest to opowieść o Bogu posyłającym proroków, by przygotowali lud na przyjście Mesjasza, a potem wysyłającym apostołów, by dali znać ludowi, że mesjańska uroczystość jest gotowa.

[22,5-6]

Co szokujące, ci, którzy przyjęli pierwsze zaproszenie, odrzucili drugie.

W przypowieści mowa jest o niektórych, którzy **zlekceważyli** wezwanie i po cichu wrócili do swych pól albo rodzinnego **kupiectwa**. Inni **znieważyli** posłańców i pozabijali niektórych z nich.

Pierwsza z tych grup obraża króla, gardząc zaszczytem, jakim jest królewskie zaproszenie i nie dotrzymując obietnicy, że weźmie udział w uczcie, druga grupa dokonuje wyzywającego aktu buntu.

[22,7]

Król na to **uniósł się gniewem** i zdecydował się odpowiedzieć zemstą. Wysyłając oddział żołnierzy, nakazuje, by sprawcy zostali **wytraceni**, a ich **miasto** spalone.

Większość dostrzega w tym aluzję do zniszczenia Jerozolimy przez Rzymian w 70 roku.

W gruncie rzeczy Jezus ostrzega swych przeciwników, że odbędzie się srogi sąd nad Izraelem, jeśli Dobra Nowina zostanie zignorowana, ci zaś, którzy ją głoszą, spotkają się z przemocą.

[22,8-10]

Ponieważ zaproszeni wpierw goście **nie byli** (...) **godni królestwa**, król wysyła inne sługi, by zgromadzili **wszystkich**, których znajdą na **rozstajnych drogach**.

Wkrótce **sala weselna** pełna jest **biesiadników**. Niektórzy dopatrują się w tym aluzji do misji Kościoła wśród nie - Żydów: zaproszenia najpierw zostały skierowane do ludu żydowskiego, spośród którego wielu je odrzuciło, podczas gdy kolejne wezwania skierowane są do wszystkich narodów (zob.28,19; Dz 13,46).

Inni w tych zaproszonych jako pierwsi widzą religijnych i państwowych przywódców Izraela, a w gościach zebranych na ulicach - ludzi ze wszystkich środowisk, zwłaszcza tych pozbawionych jakiegokolwiek znaczenia, takich jak celnicy, nierządnicę, trędowaci i inni religijni wyrzutkowie (zob. 21,28-32).

Ogólnie rzecz biorąc, bardziej prawdopodobne wydaje się to, iż jest to aluzja do misji wśród innych narodów, albowiem taka interpretacja bardziej pasuje do sekwencji czasowej, jaka zastosowana jest w przypowieści.

[22,11-13]

Wreszcie do sali przybywa król i wita swych gości. Wkrótce jego uwagę przykuwa człowiek, który nie jest odpowiednio ubrany w **strój weselny**.

Jako że nie zachowały się żadne jednoznaczne świadectwa ze strony starożytnego Izraela na temat obowiązku zakładania specjalnego stroju na ucztę weselną, badacze przyjmują, że chodzi tu o założenie czystego ubioru zamiast brudnego stroju roboczego.

Kryje się za tym idea, że nawet od ludzi wezwanych w ostatniej chwili oczekiwano, by przebrali się w swój "**strój niedzielny**" przed pojawieniem się na królewskim przyjęciu.

W każdym razie król pyta o to człowieka, którego wygląd jest dla niego obraźliwy, lecz nie otrzymuje żadnej wymówki ani wyjaśnienia. Człowiek ten po prostu stoi **oniemiały**.

Król zatem rozkazuje swym przybocznym, by zwiążali ręce i nogi niegodnego gościa i wyrzucili **go na zewnątrz sali, w ciemności**.

W tym momencie tło przypowieści, jakim jest sceneria żydowskiego ślubu, zmienia się nagle i ukazuje krainę wiekuistej kary, jaka czeka na niegodziwych.

Człowiek ten zostaje wyrzucony nie w ciemny zaułek, lecz w całkowitą ciemność przeznaczoną dla potępionych, w miejsce na **zewnątrz** królestwa, gdzie bez końca **będzie płacz i zgrzytanie zębów** (zob.8,11-12).

Kluczowe pytanie dotyczy "**stroju weselnego**", to bowiem jedyna rzecz - poza zaproszeniem - konieczna, by wziąć udział w uroczystościach królestwa.

Wielu komentatorów patrzy na ten obraz przez pryzmat wersetu Ap 19,8: "**i dano jej oblec bisior lśniący i czysty - bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych**.", gdzie weselny strój Kościoła wyobraża "czyny sprawiedliwe" świętych.

Taka interpretacja jest w pewnym stopniu uprawniona, choć wydaje się, że zamierzone jest tu bardziej szczególne znaczenie.

Jeśli niektórzy goście **nie byli godni** uczyty (w.8), to dlatego, że nie chcieli przynieść owocu, który byłby godny nawrócenia (3,8)¹.

Podobnie wśród tych zebranych z dróg byli i **źli i dobrzy** (w.10). To przywołuje na myśl przypowieść o sieci, według której zarówno dobre, jak i złe ryby zostały przyciągnięte do brzegu, przy czym te dobre są "**sprawiedliwymi**", złe zaś zostają wyrzucone na "**placz i zgrzytanie zębów**" (13,47-50).

Te powtórzenia wewnątrz Ewangelii sugerują, że owym strojem weselnym jest sprawiedliwość, jaka przychodzi z nawróceniem (zob. Hi 29,14; Iz 61,10).

[22,14]

Ostatni werset ujmuje przesłanie przypowieści w krótkiej sentencji.

Wielu jest powołanych, mówi Jezus, lecz **mało wybranych**. Chodzi tu o to, że wszyscy są wezwani do królestwa, ale nie wszyscy okażą się go godni.

Niektórzy odrzucą zaproszenie i w ten sposób wyłączą siebie samych z jego szczęścia; inni przyjmą je, lecz nie pójdzie za tym wprowadzenie jego wymagań w życie.

Tymi, którzy okazują się godni przyjęcia do niego, są ci, którzy z oddaniem kierują się w swoim życiu Ewangelią. Odziewają się oni w szatę prawdziwego nawrócenia i sprawiedliwości podobnej do Chrystusowej.

Żywa tradycja: Święty Hieronim o człowieku bez stroju weselnego

*"Szaty zaś weselne to przykazania Pana i uczynki, które są wypełniane w oparciu o Prawo i Ewangelię i tworzą one odzienie nowego człowieka. Jeśli więc ktoś noszący imię chrześcijanina w czasie sądu okaże się nie mieć szaty godowej, to jest szaty nadniebiańskiego człowieka, lecz szatę splugawioną, to jest szmaty starego człowieka, to taki natychmiast będzie skarcony i zwróć się do niego: <Przyjacielu, jakże tu wszedłeś?> Nazywa go przyjacielem, ponieważ został zaproszony na ucztę. Oskarża o bezwstyd, ponieważ brudną szatą zakłócił porządek weselny. <Lecz on oniemiał>. W owym czasie bowiem nie będzie miejsca na bezwstyd, nie będzie też możliwości zaprzeczenia, ponieważ wszyscy aniołowie i sam świat są świadkiem grzechów"*²

¹ W obu fragmentach pojawia się greckie słowo **axios**. Niestety, w NAB nie jest widoczne, ponieważ axios zostaje tu przetłumaczone jako "dowód" w 3,8, lecz jako "godny" w 22,8.

² **Św. Hieronim**, Komentarz do Ewangelii według św. Mateusza, przeł. J. Korczak, Źródła Myśli Teologicznej 46, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s.155.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (22,1-14)

Przypowieść o ucztach weselnych mówi o naszej reakcji na Boże wezwanie.

Przestrzega nas, po pierwsze, przed niebezpieczeństwem, jakim jest **obojętność**. Gdy Ojciec zaprasza nas do relacji z Jego Synem, możemy albo zdecydować się ją przyjąć, albo po cichu odrzucić to zaproszenie, powracając do naszych osobistych zajęć, jak gdyby nic się nie zmieniło i nie pojawiły się w naszym życiu żadne nowe wyzwania.

Kolejnym niebezpieczeństwem, na które zostaje nam tu zwrócona uwaga, jest **oburzenie**. Wielu ludzi walczy z ideą, że wszyscy jesteśmy grzesznikami potrzebującymi zbawienia.

W takich wypadkach Dobra Nowina i jej wezwanie do nawrócenia może wydawać się zagrożeniem dla naszego szczęścia i naszych najgłębszych pragnień dotyczących bycia spełnionymi w życiu.

To może sprowokować nas do przyjęcia postawy defensywnej, a nawet wywołać wrogą reakcję na tych, którzy stawiają przed nami wyzwania za pomocą twierdzeń Jezusa.

Wreszcie przypowieść ta ostrzega nas przed **niepełnym nawróceniem**.

Człowiek bez stroju weselnego ani nie zignorował, ani nie odrzucił zaproszenia na ucztę. Lecz jego "tak" powiedziane wezwaniu od Boga nie zostało wcielone w życie.

Pragnął dobrych rzeczy związanych z królestwem, lecz nie na tyle, by zerwać ze swymi grzesznymi drogami i żyć jak oddany uczeń.

„Niedzielnik „A” - komentarze do czytań”

– Adam Szustak OP, W drodze 2022, Poznań

Nie czujesz Boga? Bo jesteś trupem!

(XXVII niedziela zwykła – Mt 22,1-14)

Dziś w pierwszym czytaniu z Księgi Izajasza znajdujemy niesamowitą wizję końca czasów, czyli tego momentu w historii ludzkości, gdy Pan wreszcie powróci na ziemię i wszystko naprawi, gdy otrze wszystkie łzy i całkowicie zniszczy śmierć.

W tym proroctwie najbardziej porusza mnie fragment o tym, że Bóg przygotuje wspaniałą ucztę dla wszystkich narodów, ponieważ opowiada o tym, co dostępne jest dla nas już teraz. Ale po kolei.

Biblia nigdy nie używa zbędnych słów. Jeżeli coś jest w niej zapisane, to właśnie tak miało być.

Oczywiście wiadomo, że autorami ksiąg biblijnych są ludzie, którzy wcale nie byli pozbawieni słabości czy grzechów, ale Duch Święty, który był ich natchnieniem, posługiwał się w nich wszystkim – czyli talentami i ułomnościami – by przekazać to, co chciał powiedzieć.

W związku z tym nie bez przyczyny na początku Izajaszowego opisu niebiańskiej uczyty pojawia się powtórzenie, które na pierwszy rzut oka może wydawać się redaktorską pomyłką: **Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win** (Iz 25,6).

Teksty biblijne słyną z powtórzeń, ponieważ język hebrajski nie ma stopnia wyższego, więc posługuje się powtórzeniem, by pokazać, że coś jest lepsze lub doskonalsze.

Tu jednak prorok mówi nieco inaczej.

Chcąc pokazać obfitość uczyty na końcu czasów, przywołuje obrazy wybornych mięs i win, a potem – jakby po chwili zastanowienia i stwierdzeniu, że jednak za słabo to opisał – dodaje, że wszystko będzie jeszcze bardziej wyborne i pożywne.

Trzeba pamiętać, że Izajasz pisał to w czasach, gdy członkowie narodu wybranego naprawdę żyli ubogo, bo większość była pasterzami czy koczownikami tułającymi się po pustkowiach.

Wizja uczyty ze stołami uginającymi się od win i mięs, które nie tyle są pożywne i wyborne, ale najpożywniejsze i najwyborniejsze, musiała być dla nich czymś niezwykłym i zachwycającym.

Myślę, że w ten sposób Izajasz chciał ukazać, że życie z Bogiem jest niczym nasza najpiękniejsza wizja szczęścia i dobrobytu pomnożona do nieskończoności.

To, co jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, to tylko mały procent tego, co Bóg dla nas przygotował.

Kiedyś ks. Pawlukiewicz, komentując fragmenty Biblii o niebiańskiej uczcie, stwierdził, że to są teksty specjalnie przygotowane dla Polaków, których narodowym sportem jest grillowanie, by ich zachęcić do starania się o niebo. Gdy tam trafimy, Bóg wyciągnie wielkiego grilla i wrzuci na niego najwyborniejsze, najtłustsze mięsa.

Izajasz, słysząc o tym niebiańskim grillowaniu, pewnie by powiedział: „To jeszcze mało! Czeką nas nie tyle świetna impreza, na której będzie wiele przyjemności, ale coś znacznie bardziej niesamowitego!”.

Obraz wspaniałej uczyty pojawia się dziś także w Ewangelii. Jezus za pomocą przypowieści opisuje, czym jest królestwo niebieskie.

I choć z pewnością jest to zapowiedź tego, co nas czeka po śmierci, to Jezus wielokrotnie powtarzał swoim uczniom i słuchającym Go tłumom, że Jego królestwo jest dostępne już tu na ziemi, ono może dziać się pośród nas.

➤ Rodzi się więc pytanie: **jak doświadczyć takiej obfitości i bliskości z Bogiem w swoim życiu?**

Przypuszczam, że niewielu może powiedzieć, iż ich codzienność przypomina wyborną ucztę, którą wystawia Bóg swoim wybranym. Czasem zdarzają się nam pewnie jakies przebłyski tego szczęścia, ale zazwyczaj wszystko przypomina raczej orkę na ugorze.

Odpowiedź daje nam kolejny werset z proroctwa Izajasza: **Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody; raz na zawsze zniszczy śmierć** (Iz 25,7-8).

Skoro całun to chusta, którą kładzie się po śmierci na twarz nieboszczyka, to wydaje się, że Izajasz próbuje nam powiedzieć: „Jeśli nie doświadczamy na co dzień uczyty, to znaczy, że jesteśmy chodzącymi trupami, niby żyjemy, ale nie ma w nas prawdziwej pełni życia”.

Kiedyś przyszedł do mnie do spowiedzi człowiek, który przez wiele lat trwał w ciężkich grzechach.

Gdy rozmawialiśmy, powiedział mi bardzo ciekawą rzecz, która w sumie była dla mnie dość oczywista, ale zaskoczyło mnie, że on sam to zauważył, bo często ludzie, żyjąc długo w grzechu, nie dostrzegają tej prawdy.

Wyznał: „Ojczy, nie odczuwam zupełnie Bożej obecności, momentami zastanawiam się, czy On w ogóle istnieje. Jestem zupełnym sucharem, nie mam żadnych emocji. Ale w sumie skąd miałbym mieć takie doświadczenie? To zupełnie zrozumiałe, skoro żyję w grzechu od tylu lat, to jak mogę czuć Boga? Nie mam do Niego pretensji, jedynym, do kogo mogę je mieć, jestem ja sam”.

Ogromnie zaskoczyły mnie jego słowa, bo zwykle spotykam się z tym, że ludzie pogrążeni w grzechach obrażają się na Boga, że nic do nich nie mówi ani nie daje im odczuć swojej obecności.

Ten człowiek wiedział, że grzech jest całunem, który zasłania nam Boga, który oddziela nas od Niego.

Jeśli więc żyjemy w grzechu, nie doświadczymy obfitości, o której mówi Izajasz.

Tylko jeśli wytrwale zmagamy się ze złem, choć upadamy, to próbujemy wstać, jeśli nie zgadzamy się na grzech, z dnia na dzień coraz bardziej będziemy się otwierać na Bożą obecność i Jego bliskość, która jest największym szczęściem.

Zanim Adam zgrzeszył w raju, Bóg przestrzegał go słowami: **Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz** (Rdz 2,16-17).

Ale czy po grzechu pierwородnym, czyli po zjedzeniu owocu, Adam i Ewa od razu padli trupem? Nie. Umarli dopiero za ileś tam lat.

Czy to oznacza, że słowa Boga się nie sprawdziły? Oczywiście, że się sprawdziły!

Pan Bóg nie mówił bowiem o śmierci fizycznej, ale o śmierci duchowej, tej, która zabiera bliskość z Nim, pokój, radość i wszelką obfitość.

Jeśli godzimy się na grzech, naprawdę przestajemy żyć, nasza codzienność traci smak i przestaje być uczta z najwyborniejszych win i najpożywniejszych mięs.

Dzisiejsza liturgia słowa wzywa nas, byśmy zawalczyli o obfitość w naszym życiu, zawalczyli przez niezgadzanie się na zło i grzech.

Bóg już wysłał catering, wszystko jest przyrządzone, zapakowane, oddane kurierowi, ale większość z nas nie odbiera telefonu i jedzenie czeka pod naszymi drzwiami, a my głodujemy.

Pozbądźmy się więc w końcu tej zasłony, która oddziela nas od Boga, wytoczmy wojnę grzechowi i walczy, aż do krwi (por. Hbr 12,4: **Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi**).

Pewnie, że zwycięstwo nad słabościami i grzechami nie wydarza się po jednym dniu, ono przypomina raczej codzienne wstawanie z porażek, ale ten wysiłek jest wart obietnicy, którą dał nam Bóg.

Kiedy życie przestaje mieć smak, zacznij walczyć z grzechem. Nie bądź trupem – żyj!.

Ostatnie słowa do Filipian Flp 4, 12–14. 19–20

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladuj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

W każdych warunkach, w biedzie i dostatku, można głosić Ewangelię. Paweł z więzienia przekazuje uczniom piękne świadectwo przywiązania do Jezusa.

❖ LIST WIĘZIENNY

Przed nami ostatni fragment Listu św. Pawła do mieszkańców Filipi, listu więziennego, pisanego pod strażą pretorianów. Przypomnijmy, że brak w nim systematycznej teologii znanej z innych dzieł św. Pawła. To raczej *list-podziękowanie*. Odnajdujemy w nim co najwyżej odwołania do doświadczenia cierpienia, a także próby umocnienia radości we wspólnocie chrześcijańskiej.

❖ WSPOMNIENIA

Po egzortach (ich przykład słyszeliśmy w zeszłym tygodniu) Paweł przechodzi do *epilogu*, czyli zakończenia listu (4, 10-20). Wypełnia go głównie wspomnienie pomocy, jakiej doświadczył od Filipian, kiedy pracował w Macedonii. Paweł zwykł zarabiać na własne utrzymanie - szył namioty (Dz 18, 3; 20, 33-35) - jednak w sytuacji skrajnej biedy wspólnoty w Tesalonice potrzebował pomocy materialnej. Filipianie poczytali sobie za przywilej pospieszyć mu z pomocą, co apostoł wspomina z wdzięcznością. Kościół ten jako jedyny znał wszystkie wydatki i potrzeby apostoła, prowadził z nim otwarty rachunek przychodów i rozchodów.

❖ EPILOG

W kilku wersetach wyjętych z epilogu Listu do Filipian odnajdziemy dwa wątki • Po pierwsze, świadectwo Pawła, że nauczył się głosić Ewangelię w każdych warunkach, w biedzie i dostatku • Po drugie, jego zapewnienie, że Filipianie doświadczą Bożej odpłaty w Jezusie: takiej, która zaspokoi wszelkie ich potrzeby. Warto zwrócić uwagę również na ukryty między wersetami *dialog z ówczesną filozofią*.

Najważniejsze cytaty:

✚ *Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować*

✚ *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*

TRANSLATOR

Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony (Flp 4, 12) • Można także przetłumaczyć to jako: poznałem sekret, zostałem wtajemniczony (**myeo**) we wszystko, na wszelkie sposoby • Paweł używa tu słowa myeo, którym Grecy opisywali wtajemniczenie w rytach misteryjne (słowo imituje być może niezrozumiałe dźwięki wypowiedziane w takich rytach). Trudno nie wyczuć tu ironii Pawła wobec pogańskich rytów misteryjnych • Dla apostoła życie w obfitości i biedzie jest misterium, które przeżywa w Chrystusie. Nie potrzeba mu tajemniczych, ezoterycznych rytów.

BIBLIJNY INSIDER

• **Dialog Pawła z filozofami** • Opisując swoją wytrwałość w znoszeniu zmiennych kolei losu, Paweł posługuje się językiem charakterystycznym dla starożytnych filozofów • Jedną z cech, które niezwykle cenili sobie stoicy i cynicy, była **autarkeia** - niezależność, panowanie nad sobą, poprzestawanie na tym, co konieczne. Prawdziwy cynik, którego uosabia Diogenes, według Epikteta znosi pogodnie przeciwności, wypełniając wiernie swoją życiową misję: „Spójrz na mnie, mówi (Diogenes). Nie mam domu, miasta, majątku, niewolnika; śpię na ziemi; nie mam żony ani dzieci, żadnego nędznego pałacu zarządcy, lecz tylko ziemię, niebo, i jeden szorstki płaszcz. Czegóż mi jednak brakuje? Czyż nie jestem wolny od bólu i strachu, czyż nie jestem wolny? Kiedy ktokolwiek z was widział, abym nie dostał tego, czego pragnąłem, lub abym popadł w to, czego zazwyczaj unikam? Kiedy miałem pretensje o coś do Boga lub do człowieka? Kiedyż kogoś winiłem? Czy ktoś z was widział mnie z ponurą twarzą? A jak stoję przed tymi, przed którymi wy stojecie ze strachem i szacunkiem? Czyż nie patrzę na nich jak

na niewolników? Kto, patrząc na mnie, nie ma wrażenia, że widzi swojego króla i pana? Oto słowa, które przystojną cynikowi, oto jego charakter i plan życia” (*Dialogi* 3.22.45-50)

• **Dzięki Panu** • Paweł jest jednak daleki od treningu filozofów, którzy dążyli do doskonałości przez żelazną dyscyplinę. • Jest zdolny do znoszenia biedy i przeciwności dla Ewangelii dzięki Panu, który go umacnia. Równocześnie wbrew etosowi starożytnych filozofów chętnie *uznaje swą zależność* od Filipian, którzy pomagają mu z miłości. Pan i wspólnota niosą apostoła na swoich barkach. Paweł przypomina tu Chrystusa, który w swoim unizonym życiu nie wstydził się przecież przyjmować pomocy ze strony przyjaciół i towarzyszących mu kobiet (Łk 8, 3). Podobnie jak Pan Paweł uniża się (*tapeinoo/tapeinos*) (Mt 11, 29), rezygnuje z bogactw i nadmiernego wsparcia, prowadząc proste, surowe życie.

II czytanie : Flp 4, 12–14. 19–20 (Biblia Tysiąclecia)

(12) Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. (13) Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. (14) W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku

(19) A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. (20) Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków! Amen.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

„**Nie mówię tego z powodu niedostatku, ja bowiem nauczyłem się poprzestawać na tym, co mam. Umiem żyć skromnie, umiem korzystać z obfitości, umiem też cierpieć biedę. Do wszystkich warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, korzystać z obfitości i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia**” .

„**Mówię to nie dlatego, iżbym cierpiał niedostatek: ja bowiem dzięki łasce Bożej zawsze krocząc wśród przeciwieństw obficie doznaję jednego i drugiego - sytości i głodu, ubóstwa i obfitości**” .

Aby jednak nie sprawiać im przykrości, dorzuca, jakby to była sprawa mało ważna:

„**W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku**” .

„**Jest to waszym zyskiem: staliście się bowiem uczestnikami moich strapień**” .

„**A Bóg mój według swego bogactwa w Chrystusie Jezusie niechaj zaspokoi w chwale każdą waszą potrzebę**” . Odpłacił im niebieskim bogactwem. I bardzo stosownie dodał błogosławieństwo.

Skoro bowiem nazwał przysłane mu dary „**wdzięczną wonią, ofiarą przyjemną, miłą Bogu**” , prosi Tego, który udziela dobra, aby im dał również to, czego potrzebują w obecnym życiu.

Powiada: „**Niechaj zaspokoi każdą waszą potrzebę**” . A nie uczynił nic niezwykłego, prosząc dla nich również o to błogosławieństwo. Przecież i Pan w świętych Ewangeliach kazał mówić: „**Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**” (Mt 6, 11). [Apostoł] prosi dla nich również o przyszłą chwałę w Chrystusie Jezusie. [Bóg] może udzielić i jednego, i drugiego; posiada bowiem niezmierzone bogactwo.

„**Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen**” . Tutaj uwielbił tylko Ojca, w innym miejscu wielbi Syna; powiada:

„**Z nich bowiem jest Chrystus wedle ciała, będący ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen**” . Lecz ani tam nie oddziela Ojca od Syna, ani tu Syna od Ojca, lecz wspólną chwałę oddaje Bożej naturze.

➤ Św. Bazyli Wielki

Chlubić się w Panu

Pytanie. Pismo mówi: „**Przestańcie się chlubić i mówić wyniosłe słowa**” (1 Sm 2, 3), i Apostoł najpierw wyznaje: „**To, co powiem, nie według Pana powiem, lecz jakby w szaleństwie, mając rzekomy powód do chluby**” (2 Kor 11, 17), i nadto: „**Chlubiąc, stałem się bezrozumny**” (2 Kor 12, 11), dalej jednak dozwala się chlubić, mówiąc:

„**Ten, kto się chlubi, w Panu niech się chlubi**” (2 Kor 10, 17). Na czym polega chlubienie się w Panu, a jakie jest zakazane?

Odpowiedź. Jest zupełnie jasne, że apostoł wydaje konieczną walkę namiętnościom. Nie mówił bowiem tych rzeczy po to, aby polecać samego siebie, ale aby poskromić zuchwałą chępliwość i pychę niektórych ludzi.

Chlubienie się w Panu ma miejsce wtedy, gdy ktoś przypisuje dzieła nie sobie, ale Panu i mówi: „**Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia**” (Flp 4, 13). Chlubienie się zaś, które jest zakazane, można rozumieć w dwojaki sposób.

Albo według słów: „**Występny się chelpi swoim pożądaniem**” (Ps 10, 3) i: „**Dlaczego złością się chelpisz, przemożny niegodziwcze?**” (Ps 52, 3).

Albo też według słów Pana: „**Oni to lubią, żeby się Panu pokazać**” (Mt 6, 5).

Ci, którzy chcą być chwaleni za to, co czynią, zdają się chępić swoimi czynami. Takich można też nazwać świętokradcami, ponieważ przywłaszczają sobie dar Boga i dla siebie zagarniają chwałę należną Bogu.